

Piotr Skudrzyk
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID 0000-0003-4746-2205

KATOLICKA POLSKA W LAICKIEJ EUROPIE

CATHOLIC POLAND IN SECULAR EUROPE

ABSTRAKT

Istotą przeciwstawienia *katolicka Polska – laicka Europa* ma być przeciwstawienie *kultura głęboka, bliższa metafizycznej Prawdzie o życiu – kultura powierzchowna*. Autor rozważa, na ile zasadne jest określenie *katolicka Polska*, a przede wszystkim na ile zasadne jest traktowanie laickiej kultury jako metafizycznie powierzchownej. Autor bada kulturę katolicką i kulturę laicką pod kątem ich otwartości, uznając, że jest ona konstytutywną cechą wysokiej kultury.

Słowa kluczowe: katolicyzm, laickość, Polska, Europa, otwartość, wysoka kultura, metafizyka

ABSTRACT

An opposition *catholic Poland versus secular Europe* is thought to be an opposition *a deep culture, more close to metaphysical Truth versus superficial culture*. The Author considers legitimacy of the term *catholic Poland* and first of all he considers if it is right to think secular culture is metaphysically superficial. The Author examines catholic and secular cultures how far open they are. He treats an openness as a fundamental feature of high culture.

Key words: Catholicism, secularity, Poland, Europe, openness, high culture, metaphysics

CO PRZEMAWIA ZA ZASADNOŚCIĄ OKREŚLENIA *KATOLICKA POLSKA?*

90% ochrzczonych Polaków, narodowa celebracja najważniejszych świąt katolickich, nauka religii w szkołach, gęsta sieć parafii kościelnych, znacząca pozycja Kościoła katolickiego w życiu politycznym.

W 1949 roku wizję *katolickiej Polski* wyraził ochrzczony później mianem Prymasa Tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński: „Polska jest jednością. [...] Jej jednością jest moc nadprzyrodzonej łaski Bożej! Jej nadzieją niezłomną jest pragnienie katolickiej Polski, Chrystusowej Polski” [Wyszyński, 1991, s. 17 za: Wierzbicki, 2018, s. 128].

Rolę Kościoła katolickiego w polskiej historii akcentuje Ryszard Legutko w swoim *Eseju o duszy polskiej*:

Istniała w Polsce jedna instytucja, która mimo historycznych perturbacji, katastrof, nieszczęść i cierpień, zachowywała ciągłość. Tą instytucją był Kościół katolicki. [...] w czasach, kiedy budowano naród peerelowski, gdy zmieniała się tożsamość, gdy kreowano sztuczne mity i niszczone podstawowe wyobrażenia fundujące ciągłość narodową, Kościół stawał się centrum, wokół którego tworzyła się szeroka wspólnota. [...] Ów naród przykościelny stanowił zapewne fenomen w skali światowej. [Legutko, 2008, ss. 79, 85].

Dołączenie Polski do społeczeństw zachodnich w 1989 roku oznaczało szerokie otwarcie drzwi dla panującego w nich pluralizmu kulturowego. Ważny publicysta katolicki Paweł Milcarek i wspierający go młodszy kolega Tomasz Rowiński jasnymi słowami przekreślają koncepcję pluralizmu kulturowego ludzkości, gdzie wszystkie wielkie kultury traktowane są jako równe sobie przynajmniej pod względem swej natury i swych możliwości. Uznają, że cały świat to „Winnica Pańska”, gdzie nie chodzi „o jakąkolwiek wiarę, ale wiarę, którą przechowuje prawdziwa religia, obecna w Kościele katolickim”. A w tej Winnicy jeden kraj zdaje się być obecnie wyróżniony: „Na tle dechrystianizacji Europy

Polska wygląda na najbardziej katolicki kraj kontynentu i w ogóle naszej strefy cywilizacyjnej” [Milcarek, Rowiński, 2019, ss. 9, 241].

Radykalnie, ale tym razem od strony krytycznej tę kwestię widzi Jan Hartman, prowokacyjnie nazywając państwo polskie „państwem wyznaniowym”. Upoważnia go do tego zachodzenie między innymi takich faktów, jak „[...] uprzywilejowana pozycja prawna i fiskalna pewnej organizacji religijnej w państwie, finansowanie praktyk religijnych i nauki religii ze środków publicznych, stała obecność symboliki religijnej w ceremoniale państwowym i w budynkach publicznych [...]”. [Hartman, 2011, s. 158]

CO PRZEMAWIA ZA ZASADNOŚCIĄ OKREŚLENIA *LAICKA EUROPA?*

Pustoszące kościoły w wiodących politycznie i gospodarczo państwach europejskich, rosnąca liczba deklaracji niewiary w żaden byt nadprzyrodzony, praktycznie całkowite zaabsorbowanie wartościami i atrakcyjnością życia tu i teraz.

Ostry kontrast między polską religijnością a współczesnym stanem kultury europejskiej postrzega Jerzy Kochan: „Żyję w społeczeństwie, które jest skansenem ideowym i Dzikimi Polami Europy” [Kochan 2015, s. 9]. Magdalena Środa stwierdza: „Współczesne społeczeństwa, do których w Europie aspirujemy, kraje, do których chętnie wyjeżdżamy i w których atmosferze chętnie odpoczywamy, są laickie. Ateizm jest normą, religijność jest reliktem”. I jeszcze dodaje: „w całej niemal Europie dziwnym wydaje się polski wszechobecny katolicyzm” [Środa, 2010, s. 14, 12].

Ksiądz Janusz Mariański w swoich pracach w pełni uświadamia sobie całą powódź argumentów na rzecz sekularyzacji Europy. Od początków XIX wieku industrializacja, urbanizacja, wzrost dobrobytu coraz szerszym kręgom ludzi uprzystępniają uroki życia, które coraz mocniej

odciągają uwagę od zaświatów. Równoległe do praktycznej sekularyzacji szerokich kręgów teoria sekularyzacji w naukach społecznych dość powszechnie zyskała status teorii oczywistej: „W socjologii teoria sekularyzacji była rozwijana od początku istnienia tej dyscypliny naukowej, w pracach klasyków socjologii: August Comte, Karol Marks, Herbert Spencer, Emile Durkheim, Max Weber, [...] Twórcy myśli socjologicznej jak Emile Durkheim i Max Weber byli przekonani, że w miarę postępów modernizacji społecznej sekularyzacja będzie rozwijać się jako proces, w którym religia utraci znaczenie w różnych dziedzinach życia społecznego” [Mariański 2016, s. 38–39]. Wprawdzie książka Mariański ostatecznie odrzuca tę wizję przemian życia społecznego i wskazuje, że aktualnie również dość powszechnie w naukach społecznych jest ona istotnie modyfikowana, ale pozostaje faktem, że zjawisko sekularyzacji w Europie miało i ma potężne rozmiary.

CO PRZEMAWIA PRZECIWI ZASADNOŚCI OKREŚLENIA *KATOLICKA POLSKA*?

Płytkość, a właściwie tylko deklaratywność wiary przytłaczającej większości polskich katolików: jedna godzina w tygodniu postania w kościele, niesłuchanie kazania lub jeżeli słuchanie, to z poczuciem kompletnej egzotyki języka i wydarzeń biblijnych, z poczuciem irytacji z powodu ciągłych połajanek kaznodziei. O tym, co było na kazaniu, w ogóle nie rozmawia się. Nawet na serdecznie przeżywanych świętach Bożego Narodzenia nie rozmawia się o Bożym narodzeniu i Świętej Rodzinie tylko o swojej własnej „nieświętej” rodzinie.

Dlaczego ludzie religijni nie rozmawiają o religii, czyli o czymś, co ma mieć strategiczne znaczenie w ich życiu? Czy są tylko formalnie religijni bez żadnych głębszych przeżyć? Nie, na ile znam szereg polskich katolików, to religię przeżywają głęboko. Skąd więc to milczenie i niechęć do rozmów nawet we własnym gronie? Sądzę, że stąd, że intymne

przeżycie religijne jest traktowane jako coś samo dla siebie, jako chwilowe uniesienie, dające poczucie godności własnej egzystencji, ale nie łączące się z życiową grą o przetrwanie czy sukces. Przeżycia religijne są swego rodzaju „metafizycznym hobby”, jak oglądanie obrazów w muzeum, słuchanie poważnej muzyki czy czytanie do poduszki głębokiej poezji. Religijność ujawnia się intensywnie na powierzchni życia tylko w izolowanych momentach ciężkiej choroby, bliskości śmierci własnej lub najbliższych – w momentach, kiedy życiowa gra blednie, a uwagę przyciągają pozażyciowe horyzonty. W momentach wewnątrz życia, w uroczystościach chrzcina, bierzmowania, ślubu religijność już ogranicza się tylko do warstwy formalnej. Przeżycie religijne jako rzadko praktykowane „metafizyczne hobby” nie odgrywa roli życiowej busoli.

Płytkość wiary w naszym społeczeństwie, a stąd brak prawa do nazywania się katolickim stwierdza Jan Hartman: „W myśl doktryny katolickiej należy żyć skromnie i w czystości. Nie wolno się rozwodzić i należy mieć sporo dzieci. Niedozwolona jest aborcja, antykoncepcja i nieskromne zachowanie, pijaństwo zaś jest bardzo ciężkim grzechem. Trudno jednak znaleźć kraj, gdzie tak wiele kobiet pokazuje publicznie brzuchy, a seksualność tak wyziera z każdego kąta. W niewielu krajach jest tyle nierządu, aborcji i pijaństwa. Mało, gdzie w Europie moralność publiczna stoi tak nisko, a przestrzeń publiczna tak bardzo narażona jest na chuligańską dewastację” [Hartman 2011, s. 161]. I dodajmy: jest tak wiele współżycia przedmałżeńskiego, tak wiele par nieformalnych i rozwodów.

Termin *Polak-katolik* ma szereg niedobrych konotacji. Choć powstał w dobrej intencji, aby mobilizować przeciw agresji obcych potęg politycznych akurat innej wiary: przeciw luterkańskiej Szwecji w XVII wieku, mahometańskiej Turcji, prawosławnej Rosji, protestanckim Prusom, ateistycznym komunistom. Ta cenna mobilizacja w czasie wojny przestawała być cenna w czasie pokoju – przeczyła wewnętrznej różnorodności Polaków, zamykała ich w zbyt ciasnej formule: przecież są

Polacy-luteranie, Polacy-protestanci, Polacy-prawosławni, nawet Polacy-muzułmanie i w końcu Polacy-ateiści. Czynnikiem jednoczącym naród musi znajdować się głębiej niż deklarowane, a nawet głęboko przeżywane światopoglądy.

Krytycznie wobec wersji katolicyzmu dominującej w Polsce wypowiedzi się Stanisław Obirek – bardzo aktywny teolog jezuicki, dla którego formalne ramy polskiego katolicyzmu stały się za ciasne. „[...] w Polsce katolicyzm został zawłaszczony przez teologicznych ignorantów i fundamentalistów religijnych, których krzykliwa arogancja w przestrzeni publicznej jest proporcjonalna do ich ignorancji. [...] Napawa mnie niepokojem instrumentalne wykorzystywanie osoby Jana Pawła II i jego nauczania [...] Zamiast twórczego i krytycznego wykorzystania mamy do czynienia z bezkrytyczną i bałwochwalczą apologetyką” [Obirek, 2015, s. 17]. Taka wersja katolicyzmu, jeżeli mocno zaznacza się w dzisiejszej Polsce, to nie przynosi jej chwały.

CO PRZEMAWIA PRZECIWIW OPOZYCJI *KATOLICKA POLSKA – LAICKA EUROPA?*

Przede wszystkim popatrzmy na istotę tej opozycji. Spójrzmy na tę opozycję w ogólniejszych terminach jako opozycję *głębia człowieczeństwa – powierzchowność człowieczeństwa*. Tak wyrażone napięcie niewątpliwie jest fundamentalne w całej historii rodu ludzkiego, fundamentalne w życiu pojedynczych ludzi jak i lokalnych środowisk. Zastój, marazm możemy zinterpretować jako powierzchowność. Wojny, agresję, wyzysk też możemy zinterpretować jako powierzchowność – powierzchowność rozumienia relacji z drugim człowiekiem. W ogóle można zaryzykować filozoficzną tezę, że agresywność ludzi wynika z ich powierzchowności. Im człowiek jest bardziej powierzchowny, czyli słabiej rozpoznaje rzeczywistość, tym łatwiej popada w trudne sytuacje i tym łatwiej wtedy sięga po agresywność, aby z nich się otrząsnąć. Im

człowiek jest głębszego charakteru, tym roztropiej unika trudnych i konfliktowych sytuacji, a jeżeli już w nich się znajduje, to dalej mu do agresywności: na zakłócenia powierzchni życia patrzy ze spokojniejszej głębi.

Na czym polega „spokój głębi” i skąd się bierze? Bierze się z wypracowanego wglądu w wartość istnienia – istnienia Kosmosu, życia na Ziemi, gatunku ludzkiego, pojedynczych ludzi i w końcu siebie samego. Z cierpieniem i złem człowiek głęboki walczy jak lekarz z chorobą: zwalczając, a przynajmniej osłabiając chorobę nie zabijając chorego. Człowiek głębszego charakteru w sytuacji przyrodniczego kataklizmu czy choroby ciała nie będzie przeklinał przyrody; w sytuacji doznawania zła od drugiego człowieka nie będzie przeklinał tego człowieka: będzie walczył z jego złem, nie zabijając w sobie szacunku dla tego, co w czyniącym zło człowieku jest wartościowe, nie będzie „moralnie zabijał” swego krzywdziciela. A w każdym człowieku zawarta jest głębia człowieczeństwa. Wprawdzie czyniący zło swoje człowieczeństwo zabrudził, zniekształcił, ale przenikliwie i głęboko patrzący człowiek potrafi dostrzec to człowieczeństwo również i w tych przypadkach. Po prostu za zły czyn należy wymierzyć odpowiednią karę: nie za małą, ale i nie za dużą. Wymierzanie takiej kary, wymierzanie własnej reakcji na zło wymaga nieraz bardzo zaawansowanej umiejętności. Ale jeżeli człowiek chce się mienić głębokim, (bo to ładnie brzmi), musi obarczyć się zdobyciem zaawansowanych umiejętności. Nie można głęboko nurkować, nie mając zaawansowanych umiejętności nurkowania!

„Spokój głębi”, odporność na pokusę agresywności nie oznacza wyrzeczenia się walki i siłowego działania. Jeżeli argumenty zawodzą, jeżeli ludzka pertraktacja zawodzi, w obronie tego, co wartościowe, pozostaje użycie siły – ale bez zapalczywości, bez gubienia perspektywy pojednania. Mądry rodzic czasami musi przywołać kapryśne dziecko do porządku siłą, ale nie może tego czynić nerwowo, nie może stracić dobrej więzi z dzieckiem. Jak dziecko zachowuje się człowiek krzyw-

dzący mądrego, wartościowego człowieka: ma bardzo ograniczone horyzonty myślowe, jest „moralnym dzieckiem”. Z kolei ktoś, kto swojego krzywdziciela traktuje z nieproporcjonalną ostrością, nie jest mądrym człowiekiem.

„Spokój głębi” nie jest statyczną kontemplacją oderwaną od trudów, cierpienia i nieszczęść tego świata. Jest stanem dynamicznym, jest emocją towarzyszącą działaniu, jest przyjemnością i satysfakcją z podjęcia możliwie najlepszego w danej sytuacji działania – choćby to działanie było trudne, uciążliwe, a nawet niebezpieczne.

„Spokój głębi” w polskim katolicyzmie propaguje ksiądz Adam Boniecki, między innymi cytując słowa papieża Franciszka: „budować ewangeliczny pokój, który nikogo nie wyklucza, ale włącza także tych, którzy są nieco dziwni, trudni i skomplikowani, [...] przyjąć konflikt, rozwiązać go i przemienić w ogniwo nowego procesu” [Franciszek, 2018; a. 89, za: Boniecki, 2019, s. 44] Jak wiemy, propagowanie ewangelicznego pokoju nie jest rzeczą łatwą, nie jest rzeczą łatwą nawet w polskim katolicyzmie: ksiądz Boniecki od blisko dziesięciu lat boryka się z zakazami wystąpień publicznych formułowanymi przez władze kościelne.

Opozycja *głębia człowieczeństwa* – *powierzchnowość człowieczeństwa* logicznie jest tożsama z opozycją *bliżej Prawdy* – *dalej od Prawdy*. Jakie nowe treści będzie łatwiej nam zobaczyć patrząc z tej perspektywy? Jakimś fundamentalnym stwierdzeniem jest, że Prawda obowiązuje człowieka logicznie i moralnie. Tak samo fundamentalnym i przekonującym stwierdzeniem jest, że człowiek w życiu powinien realizować głębię swojego człowieczeństwa, a nie poprzestawać na powierzchowności podejścia do życia.

Ale tym stwierdzeniom-nakazom dialektycznie towarzyszą zakazy. Szczególnie jasny jest zakaz dotyczący dążenia do Prawdy: nie wolno dążyć do Prawdy w sposób nieostrożny! Pełna Prawda jest jak Doskonałość: wyznacza kierunek dążenia, ale sama jest nieosiągalna. Prawda o istnieniu Całej Rzeczywistości, a w tym istnieniu człowieka ma tak

ogromną treść, że przyswajanie tej treści wymaga tysięcy lat wysiłku tysięcy ludzi parających się myślą naukową, myślą i emocją humanistyczną i artystyczną. Próba przyswojenia zbyt dużej porcji wiedzy przez pojedynczego człowieka zdruzgotuje jego psychikę. Pełnia prawdy jest za ciężka dla pojedynczego człowieka nie tylko w wymiarze ilościowym i intelektualnym – również w wymiarze emocjonalnym. Próba emocjonalnego współodczucia prawdy potwornych cierpień ludzi też skończyłaby się zdruzgotaniem psychiki. Ujawnienie innym pełnej prawdy o sobie, o swoich opiniach o innych osobach też byłoby niepotrzebnym i niesłusznym obciążeniem praktycznej sytuacji człowieka wśród otaczających go ludzi.

Prawda, jaką przyswaja pojedynczy człowiek, zawsze jest tylko skromnym, skończonym streszczeniem Nieskończonej w Swych Rozmiarach Pełnej Prawdy; prawda, jaką przekazuje drugiemu człowiekowi, jest jeszcze skromniejszym streszczeniem tamtego streszczenia. Nieskończenie złożoną opowieść można ujmować w skończonych streszczeniach na nieskończenie wiele sposobów. Oczywiście, jedno streszczenie mogą być lepsze (bliższe Pełnej Prawdy), inne gorsze (dalej od Pełnej Prawdy), ale różnych streszczeń równorzędnych (tak samo bliskich/oddalonych od Pełnej Prawdy) może być nieskończenie wiele.

Zatem powróćmy do opozycji *katolicka Polska – laicka Europa*. Ma ona oznaczać *realizującą głębię człowieczeństwa Polska – zajęta przyjemnościami powierzchownego człowieczeństwa Europa*. Czy tak jest? Przyjrzyjmy się tylko jednemu aspektowi tej opozycji: przeciwstawieniu *spokój i dialogiczność głębi – zamkniętość i agresywność powierzchowności*. Argumentów za i przeciw na korzyść każdej ze stron naszej opozycji znajdziemy ogromną ilość, można powiedzieć nieskończoną – naszym zadaniem jest dokonanie skończonej syntezy, możliwie bliskiej prawdzie. Syntezy należy dokonywać uczciwie, biorąc pod uwagę najbardziej reprezentatywne wypowiedzi i czyny najbardziej reprezentatywnych nurtów każdej ze stron. W płaszczyźnie *spokój – agresywność* mogliby-

śmy uznać remis we współzawodnictwie stron. Agresywny epitet „cywilizacja śmierci” użyty wobec oświeceniowo-laickiej Europy możemy zrównoważyć prześmiewczymi z katolicyzmu happeningami obecnymi po drugiej stronie.

W płaszczyźnie *dialogiczność – zamkniętość* już remisu nie ma. Zdecydowanie po stronie dialogiczności lokuje się laicka, liberalna Europa; zdecydowanie po stronie zamkniętości lokuje się katolicka Polska. Katolicyzm zwykłych Polaków jak i postawa hierarchii kościelnej charakteryzują się potrzebą zamkniętości. Zwykli Polacy nie chcą rozmawiać o swojej wierze, ponieważ jest to dla nich sprawa ważna i delikatna, wyciąganie jej na powierzchnię rozmów raniłoby ją. Polscy hierarchowie i intelektualiści katolicki nie chcą rozmawiać o zasadności wiary, ponieważ traktują ją jako pochodzącą z transcendentalnego źródła: ponadnaturalnego i ponadracjonalnego. Z definicji takie źródło i jego produkt nie podlegają racjonalnej dyskusji.

Dla podsumowania przejdźmy do rozważań na płaszczyźnie *bliżej Prawdy – dalej od Prawdy*. Oczywiście, każda ze stron lokuje samą siebie po lepszej stronie na tej płaszczyźnie. Pozostaje nam dokonać werdyktu sędziowskiego – naszym prawem, a nawet obowiązkiem jest osądzać ludzi i kultury wokół nas, nawet gdy przedmiot osądu jest rzeczą niezwykle złożoną. Zmusza nas do tego życie, które wrzuca nas przed oblicze różnych ludzi i różnych kultur, zmuszając do zajęcia postawy wobec nich.

Katolicyzm ma potężny argument na rzecz swojej bliskości Prawdzie: jest nim wiara, że nad tą religią pieczę bezpośrednio sprawuje Bóg: dał Pismo Święte, Sam przyszedł na świat w osobie Jezusa, cały czas wspiera chrześcijan mocą Ducha Świętego. Europejscy i polscy laicy stawiają pytanie: *Na jakiej podstawie macie takie przekonanie?* Katolicy formułują dwa typy odpowiedzi. Pierwszy typ: *Na żadnej! Wiara jest podstawą sama dla siebie*. Drugi typ odpowiedzi: *Przecież musi być jakiś Wyższy Świat od tego tutaj. Niemożliwe, by rośliny, zwierzęta i w końcu człowiek powstali z fizyko-chemicznej materii. Ponadto wbrew małościom*

i brudom tego świata człowiek ma w sobie intuicję tego, jak być powinno, co jest dobre, piękne i wzniosłe – co jest wielkie i czyste. Skoro tę intuicję mamy wbrew temu światu, to musi brać się z innego, Wyższego Świata.

Laicy komentują pierwszą odpowiedź: *To nie mamy o czym rozmawiać. Wy jesteście zamknięci w swojej wierze, my w swojej – my wierzymy, że swoje poglądy człowiek powinien budować w oparciu o swój rozum, swoje spostrzeżenia, o dorobek kultury, który do niego przemawia. My laicy nie możemy podjąć z wami katolikami dyskusji z wnętrza waszej wiary, bo jej nie wyznajemy. Wy katolicy możecie podjąć dyskusję z wnętrza naszej wiary, bo ona w dużej mierze jest także waszą wiarą. Okazuje się, że nasza wiara jest bardziej otwarta. Ale kiedy nie ma wzajemnej pełnej otwartości na dyskusję, o pozycji społecznej decyduje siła – w tym wypadku siła tradycji, kulturowej atrakcyjności oraz instytucjonalnej i finansowej mocy. Wy katolicy aktualnie w Polsce macie tę siłę dużo większą niż my, ale mamy przekonanie, że to właśnie my jesteśmy bliżsi Prawdzie, że to właśnie my, mówiąc słowami waszego Jezusa, budujemy dom bardziej „na skale”, a wy bardziej „na piasku” – przyszłość, jeżeli potoczy się w dobrym kierunku, należy do nas.*

Komentarz do drugiej odpowiedzi: *My laicy, przynajmniej najistotniejsza metafizycznie ambitna część z nas, całkowicie podzielamy ten typ waszej odpowiedzi – po prostu jesteśmy tej samej wiary! Metafizycznie ambitni laicy nieraz „łakną kontaktu z absolutem częściej niż ci, którzy wysiadają w kościołach” [Środa 2010, s. 13].*

Laickie, naturalistyczne uniesienie religijne współcześnie dokonuje się w ekofilozofii. Na fali uniesienia pisze Henryk Skolimowski: „Świat nie jest maszyną, ale sanktuarium. [...] miejscem wibracji boskich energii. [...] W naszych czasach jesteśmy świadkami świtu Perspektywy Ekologicznej [...] Celebrować cud stworzenia [...] Głębokie pojmowanie ekologii [...] to głębokie utożsamianie się z pięknem życia pulsującego we Wszechświecie, aż staniemy się częścią tego życia. [...] Ekologia jest uniwersalnym projektem religii dla naszych czasów” [Skolimowski 1991, ss. 19, 22, 23].

Różni nas tylko to, co rozumiemy przez Wyższy Świat. Wy macie na myśli Boga jako byt całkowicie odrębny od Tego Świata, Boga, który może interweniować w bieg Tego Świata łamiąc prawa przyrody, który następnie w ogóle zakończy istnienie Tego Świata, a ludzi weźmie do wieczności, do odpowiednio dwóch miejsc – do Nieba lub do Piekła.

My mamy na myśli, mówiąc dokładniej, nie odrębny Wyższy Świat, ale Wyższą Stronę Jednego Jedynego Świata. Każdy poszczególny byt na Tym Świecie i Ten Świat jako całość mają dwie dialektyczne strony – stronę możliwości (to ta wyższa) i stronę aktualności: każda roślina, każde zwierzę, każdy człowiek ma te dwie strony. Wspaniałość, jaka już się ukazała w Świecie, wspaniałość Kosmosu, wspaniałość tworców życia na Ziemi, wspaniałość dorobku kultury ludzkiej – wszystko to pokazuje przecież wciąż tylko część wspaniałości, część możliwości, jaka tkwi w materii, z której wszystko i wszyscy jesteśmy zrobieni, jaka tkwi w Naturze, której częścią jesteśmy.

To wspaniałość Natury była źródłem tradycyjnego pojęcia Boga – pojęcia skonstruowanego na miarę możliwości ówczesnej kultury. Wasze katolików rozumienie Boga wywodzi się z głębokiej tradycji kultury, gdzie religijność wspięła się na wyższy poziom niż plemienna, antropomorficzna i amoralna religijność pierwotna. Ów wyższy poziom do dziś imponuje i nam swoją głębokością moralnego przesłania. Jednak Wasza religia, podobnie jak wszystkie tradycyjne wyższe religie, przyczółek wysokiego poziomu moralnego odbierały jako zbyt delikatny, aby tylko on przyciągał wiernych i utrzymywał ich w dyscyplinie. Ponadto kultura nie była intelektualnie dojrzała, aby wyzbyć się pierwotnej fantazji o istnieniu sił nadprzyrodzonych. Te dwa czynniki świetnie splotły się razem: słabe w swej zdolności oddziaływania nakazy moralne otrzymały wsparcie w wyobrażeniu potężnych w swej fizycznej mocy sił nadprzyrodzonych pilnujących spełniania tychże nakazów.

Jednak obecnie w kulturze zachodniej sfera wiary w siły nadprzyrodzone jest ograniczona do niezwykle wąskiego marginesu: do na pół-

serio traktowanych horoskopów i usług wróżbiarskich, a w chrześcijaństwie do wiary w cudowne uzdrowienia ciała pod wpływem żarliwych modlitw lub uzdrowienia psychiki pod wpływem fachowego wypędzenia złego ducha przez egzorcystę. To niezwykle wąski, nieznaczący margines. Dziś zachodnich chrześcijan utrzymuje przy tradycyjnej formie wiary nie nadzieja na nadprzyrodzoną pomoc, ale strach przed przyjęciem do wiadomości ograniczonych wymiarów swojej przyrodzonej egzystencji: „Jeżeli odrzucę chrześcijańskiego Boga, to znajdę się w jakiejś potwornej pustce metafizycznej. Laicka koncepcja wspaniałych możliwości Natury w ogóle do mnie nie przemawia – znam Naturę i wiem, jaka okrutna potrafi być. A o końcu życia wraz z biologiczną śmiercią to strach pomyśleć, bo jaki sens wtedy by miały wszelkie wysiłki za życia?”

Strach przed zejściem z drogi do Prawdy jest czymś naturalnym i pożądanym, wręcz chwalebny. Jednakże strach powinien być czymś jedynie wspomagającym miłość i fascynację Prawdą. Jeżeli jest głównym czynnikiem trzymania się danej drogi, to świadczy o jakiejś pustce, dokąd ta droga prowadzi. Tak więc na mocy przedstawionych rozumowań, my laicy mamy głębokie i mocne przekonanie, że to my jesteśmy bliżej Prawdy niż Wy katolicy, jesteśmy na wyższym poziomie świadomości niż Wy. Nasze rozumienie Prawdy jest trudniejsze do przyjęcia niż Wasze, ale to właśnie potwierdza nasze przekonanie: im bliżej Nieskończenie Złożonej Prawdy, tym trudniej, tym większymi trzeba wykazać się umiejętnościami.

JAK SIĘ USTOSUNKOWAĆ DO POCZUCIA WYŻSZOŚCI JEDNEGO CZŁOWIEKA WOBEC DRUGIEGO?

Nasz laik europejski, a w tym laik polski, ma poczucie wyższości nad katolikiem polskim, a także europejskim i w ogóle światowym – poczucie wyższości intelektualnej, a temu towarzyszy poczucie wyższości

moralnej. Czy ma do tego prawo? Czy w ogóle człowiek ma prawo mieć poczucie wyższości wobec drugiego?

Katolik jako wyznawca religii wyższej ma nawet podwójne poczucie wyższości. Po pierwsze wynika ono już z samej powszechnie uznanej nazwy klasyfikującej jego wyznanie jako „religię wyższą”. Powszechnie uznaje się, że cała grupa tego rodzaju religii reprezentuje w ogóle wyższy etap rozwoju ludzkiej kultury niż etap reprezentowany przez religie pierwotne. Oczywiście, mowa tu o wyższości ogólnego charakteru tego typu religii, jakieś pojedyncze stwierdzenia czy zachowania wyznawców religii wyższych i wyznawców religii pierwotnych mogą być wartościowane akurat odwrotnie. Drugie źródło poczucia wyższości katolika wynika z jego wiary, że religia katolicka i tylko ona została ustanowiona przez samego Boga. Jest to poczucie wyższości katolika również wobec innych wyższych religii jak i wszelkich innych światopoglądów, w tym wobec światopoglądu laickiego.

Inny przykład poczucia wyższości jednego człowieka wobec drugiego to przykład rodzica i dziecka. Niewątpliwie rodzica świadomość rzeczywistości jest bliższa Prawdzie niż świadomość dziecka, tym samym jest wyższa intelektualnie i moralnie. Ale „wzniosłość” nie musi być wyniosłością. Poczuciu wyższości rodzica nie towarzyszy poniżanie świadomości dziecka, ale przeciwnie – uszanowanie dziecięcej mentalności, opiekuńczość i miłość. Jednocześnie wyższość rodzica daje mu prawo, a nawet obowiązek do sprawowania władzy nad dzieckiem – władzy w granicach, w których ona będzie dla dziecka korzystniejsza niż realizacja jego wolnych, a nieodpowiedzialnych pomysłów. Tak więc poczucie wyższości nie musi być zarozumiałstwem i poniżaniem drugiego człowieka, przeciwnie może i powinno być moralnym obowiązkiem służenia Prawdzie i temu drugiemu człowiekowi.

Laik pozostanie przy poczuciu własnej wyższości, katolik przy własnej. Który jest bliżej Prawdy? Który jest wyżej? To niech rozstrzygnie sobie każdy czytelnik z osobna. My tu spróbujmy ustalić, jakie cechy

i jaki duch powinien towarzyszyć poczuciu wyższości każdego z nich. Niewątpliwie jako bardzo szlachetne w swym duchu jawi się poczucie wyższości rodzica nad dzieckiem. Skorzystajmy z niego jako metafory, z pozycji której będziemy chcieli budować obraz poczucia wyższości katolika i laika.

Pierwsza cecha: uszanowanie mentalności drugiej strony. Można mieć poczucie racji, można je prezentować drugiej stronie, można krytykować konkretne stwierdzenia i zachowania drugiej strony – a jednocześnie można zachowywać szacunek dla poglądów i postawy drugiej strony. Jak pogodzić sprzeczne obowiązki: krytykowania tego, co uznajemy za sprzeczne z prawdą i jednocześnie nie krytykowania tego (szanowania)? Schemat jest prosty, jego zastosowanie w konkretnych przypadkach bardzo delikatne i trudne. Pomocne jest tu pojęcie *głębi człowieczeństwa*. Każdy człowiek ma w sobie tą głębię, kontakt z nią rozwinął bardziej lub mniej, ale ona cały czas tkwi u podstaw jego psychiki. Musimy uszanować każdego człowieka niezależnie od tego, co myśli i czyni, ale ze względu na ziarno, z którego się zrodził, które w nim cały czas tkwi i cały czas może dać nowy plon. Czyli trzeba wybrać złoty środek między uszanowaniem człowieka, jaki jest, a uszanowaniem Prawdy, jaka w naszych oczach jest. Musimy wybrać złoty środek między przykrym dla człowieka krytykowaniem jego błędów, a przykrym dla krytykującego odstępstwem od Prawdy: zmniejszenie krytyki drugiego, to zwiększenie odstępstwa od Prawdy; większa szczerłość i bliskość Prawdzie to większa przykrość i cierpienie dla krytykowanego.

Uszanowanie mentalności drugiego człowieka, nawet tego, którego mentalność oceniamy niżej, ma jeszcze jedno źródło: jest nim nieskończony rozmiar Prawdy. Nasze streszczenie, jakkolwiek byłoby lepsze od drugiego, nie zawiera wszystkich elementów. To drugie streszczenie, mimo że gorsze od naszego, może zawierać takie elementy, jakie my pominięliśmy uwagę. Rodzic może wiele nauczyć się od dziecka!

Kolejna cecha to opiekuńczość. Korygowanie czyichś błędnych poglądów w istocie jest działaniem na korzyść drugiego, a więc swego rodzaju aktem opieki.

Kolejna cecha: rodzicielska miłość do dziecka. Jej odpowiednikiem w świecie dorosłych jest poczucie ludzkiego braterstwa, jakie jest niezbędnym składnikiem głębokiego człowieczeństwa.

Kolejny element: sprawowanie rodzicielskiej władzy nad dzieckiem. Tu odpowiednikiem jest w określonych sytuacjach obowiązek siłowego wymuszenia respektowania tego, co słuszne. Zaatakowany przez przestępcę siłowo będzie bronił słusznego prawa do swojej własności czy zdrowia; obrażany i poniżany ostrym tonem będzie bronił swego honoru czy honoru bliskich mu ludzi lub spraw. Użycie siły w postaci fizycznej, instytucjonalnej czy psychicznej (ostrzy ton głosu) wymaga dużej rozwagi – tak samo w stosunku do dziecka jak do dorosłego.

Jeżeli katolik i laik mają poczucie własnej wyższej racji, to każdy z nich zobowiązany jest w rozmowie zajmować postawę wysoce szlachetną.

*

Napięcie *katolicka Polska – laicka Europa* jest sformułowaniem mylącym, nie ukazuje ono głównej linii konfliktu. Główna linia konfliktu przebiega między biegunami *wysoka przyjazna kultura – niska agresywna kultura*. Katolicyzm, jak każdy nurt kultury, posiada swoje warstwy wysokie i niskie; nie jest wolny od prostackiej agresywności w takim samym stopniu, jak laicyzm od niej również nie jest wolny. Najbardziej niebezpieczne jest napięcie *niski agresywny katolicyzm polski – niski agresywny laicyzm europejski*. Spotkanie dwóch agresorów z definicji jest czymś wybuchowym, niszczącym dorobek zewnętrzny jak i wewnętrzny ducha. Prostackość to siła, „która napędza się sama, a dzieje się tak, gdyż zdejmuje z człowieka wymagania zamiast mu je nakładać. [...] Mniejszego wysiłku wymaga pospolitość niż wykwintność, złe ma-

niery, niż dobre. Dlatego łatwiej dziś prowokować niż powiedzieć coś prawdziwego, łatwiej skandalizować, niż stworzyć coś, co przetrwa. Prostacktwo narasta zatem siłą inercji, niczym tocząca się po zboczach lawina kamieni lub kula śniegowa” [Legutko 2008, s. 112–113].

Napięcie *wysoki katolicyzm polski – niski laicyzm europejski*, jak i jego odwrotność *niski katolicyzm polski – wysoki laicyzm europejski* też są szkodliwe dla obu stron, choć niekatastrofalnie, bo łagodzone przez lepszą stronę.

Napięcia *wysoki katolicyzm polski – wysoki laicyzm europejski* nie bałbym się w ogóle – przeciwnie, takie napięcie wydaje mi się byłoby bardzo interesujące i ubogacające, aż duch rwie się do takich spotkań.

BIBLIOGRAFIA

- Boniecki, A. ks., (2019), *Strefa dobrego zasięgu*, Kraków: Znak.
- Franciszek, Ojciec Święty, (2018), *Gaudete et exsultate. O powołaniu do świętości w świecie współczesnym*, Rzym: Libreria Editrice Vaticana.
- Hartman, J., (2011), *Zebra Hartmana*, Łódź: Industrial.
- Kochan, J., (2015), *De non existentia Dei, czyli o nieistnieniu Boga*, Warszawa: Scholar.
- Legutko, R., (2008), *Esej o duszy polskiej*, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Mariański, J., (2016), *Megatrendy religijne w społeczeństwach ponowoczesnych. Studium socjologiczne*, Toruń: Adam Marszałek.
- Milcarek, P., Rowiński, T., (2019), *Alarm dla Kościoła. Nowa reformacja?*, Warszawa: Demart.
- Obirek, S., (2015), *Polak katolik?*, Warszawa, Stare Groszki: CiS.
- Skolimowski, H., (1991), *Ocalić Ziemię. Świt filozofii ekologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krzysztofa Staszewskiego.

Szumlewicz, P., (2010), *Niezbędnik ateisty. Rozmowy Piotra Szumlewicza*, Warszawa: Czarna Owca.

Środa, M., (2010), *I ty możesz zostać ateistą*, w: Szumlewicz, 2010.

Wierzbicki, A. M., (2018), *Krucze dziedzictwo. Jan Paweł II od nowa*, Warszawa: „Więź”.

Wyszyński, S., (1991), *Dzieła zebrane*, t. 1, Warszawa: Soli Deo.